

Andrzej KAR CZ

W POSZUKIWANIU STRACONEGO JĘZYKA*

Na początku 1989 roku w Stanach Zjednoczonych ukazała się książka Ewy Hoffman (autorka mieszka w Nowym Jorku i jest wieloletnim współpracownikiem „The New York Times”) zatytułowana *Zagubione w tłumaczeniu. Życie w nowym języku*. Książka ta jest autobiografią, są to jednak bardziej dzieje jej życia duchowego, aniżeli opis zewnętrznych wydarzeń i to pomimo tego, że te ostatnie stanowią punkt wyjścia analizy przeżyć autorki. Chodzi właściwie tylko o jedno centralne wydarzenie biografii – opuszczenie własnego kraju i zamieszkanie na ziemi obcej. Wydarzenie to stanowi ten moment w życiu autorki, który – jak w przypadku biografii każdego emigranta – jest punktem zwrotnym; dzieli to życie na „przed” i „po”. Dla autorki wyjazd z kraju stał się faktem, który zdecydował przede wszystkim o całym jej życiu duchowym.

Emigracja ma dwie strony: tę jasną, rozumianą jako wyzwolenie i otworzenie jednostce drogi do realizowania życia w miarę pełnego; i tę ciemną, pojmowaną jako przekleństwo i przymusowe skazanie na półgłystencję wśród obcych. W relacjach uchodźców przybyłych z całego świata na kontynent północnoamerykański, który jest również nową ojczyzną autorki, przeważa – ogólnie rzecz ujmując – nuta optymistyczna. W „relacji” Ewy Hoffman górę wziął bardzo głęboki pesymizm.

Bohaterka książki opuszcza Polskę jako trzynastoletnie dziecko. Nie chce

zostawiać miejsca swego dzieciństwa, ale uzależniona od woli rodziców musi w każdym wypadku poddać się biernie. Nie w pełni jeszcze rozumie sens całego wydarzenia, dostrzega jednak jego wymiar. „Jest kwiecień 1959 roku – czytamy – stoję przy balustradzie górnego pokładu „Batorego” i czuję, że życie moje się kończy”. Dla bohaterki wyjazd ten równa się końcowi świata, gdyż wyjeżdżając traci ona całe swoje dzieciństwo i wszystko, co się z nim wiąże: pierwsze radości i troski, pierwsze doznania związane z początkami wchodzenia w życie. Nie przeczuwa ona jednak przyszłych – jakże tragicznych – konsekwencji owej utraty: rozdarć, które zajdą w jej osobowości. Zmuszona do porzucenia kraju dzieciństwa i pozostawienia dotychczasowego życia za sobą, bohaterka ponosi jeszcze jedną stratę: język. Już od najmłodszych lat jest on dla niej tą częścią rzeczywistości, która przykuwa uwagę, zastanawia i zdumiewa. Język zawiera klucz do poznania tajemnic świata. Bawiąc się dźwiękami języka poprzez wynajdywanie sylab i wielokrotne wymawianie ich w jednym ciągu niby-słów: „bramaramaszerymery, rotumotu pulimuli”, mała bohaterka próbuje powiedzieć opowieść o wszystkim, taką, która wyrazi świat. W akumulacji sylab ma akumulować się świat. W zwróceniu uwagi na niezwykłość języka dopomagają bohaterce jej dziecięce lektury. One sprawiają, że zaczyna ona odczuwać ścisłą łączność pomiędzy słowami

a rzeczami, które oznaczają. Świat opisywany w książkach bierze ona za rzeczywisty, napotkane zaś nowe słowo po wyartykułowaniu staje się dla niej powołaniem do życia nowej jakości czy rzeczy nie istniejącej dotychczas w realnym świecie.

Szczególnie uwrażliwiona na język bohaterka widzi nie tylko ścisły związek między słowami a rzeczami, ale co więcej dostrzega jednolitość języka ze sobą samą. Jest on nierozzerwalną częścią jej osobowości, kształtuje ją i określa. Nietrudno się domyślić konsekwencji utraty tak pojmowanego języka. Opuszczenie własnego kraju i znalezienie się na obczyźnie, gdzie dotychczas używany język polski nie jest już dłużej częścią rzeczywistości i gdzie ta rzeczywistość jest mu zupełnie obca, przyczynia się do powstania zaburzeń w osobowości bohaterki. Zostaje zerwana ścisła łączność pomiędzy słowami a światem, a poprzez to – pomiędzy językiem a tożsamością. Gdy próbuje ona opisać nowo napotkane rzeczy, zauważa z przerażeniem, że jej własny język już nie wystarcza, że słowa, którymi się dotychczas posługiwała, nie przylegają do otaczającej rzeczywistości i nie są jej częścią. Polskie słowa – jak mówi – ześlizgują się z przedmiotów. W nowej rzeczywistości nowego języka (angielskiego) bohaterka staje bezradna wobec ludzi, sytuacji i rzeczy. Świat docierający z zewnątrz nie jest tak jasny i zrozumiały, a próba otwarcia się i wyjścia ku niemu kończy się niepowodzeniem. Nie jest tego powodem brak znajomości przez bohaterkę nowego języka. Byłoby to zbyt proste i banalne. Ona poznaje i przyswaja go sobie. Ale nowy język nie jest czymś, co pomaga bohaterce w percepcji nowej rzeczywistości. Wprost przeciwnie – robi więcej zamie-

szania, staje się narzędziem ograniczającym. Nowe dźwięki nie odzwierciedlają kształtu świata, nie mówiąc już o jego wyjaśnianiu. Angielskie słowo „river” nie może zastąpić pełnego obrazów i skojarzeń polskiego słowa „rzeka”, gdyż jest bezbarwne i pozbawione odcieni znaczeniowych.

Następstwa powstałej przepaści są dalekosiężne. Bohaterka odczuwa, że nie jest już – jak mówi – wypełniona językiem. Jej istnienie nie jest realne. Stwierdza nawet: „I don't exist” (nie istnieję). Bez języka nie tylko bowiem zdefiniowanie świata staje się niemożliwe, ale i określenie własnej osobowości. Podjęta przez bohaterkę próba – rozumianego dosłownie – opisanie własnego „ja” przy pomocy nowego z konieczności języka kończy się niepowodzeniem. Pisany dziennik intymny staje się bezosobowym zapisem, gdyż angielski nie jest dla autorki językiem zdolnym do wyrażenia takich uczuć czy stanów, jak miłość, gniew czy zadowolenie. To przekonanie będzie ona długo podtrzymywała. Dla niej wyuczony język posiada w sobie luki, są w nim brakujące ogniwa. To bohaterkę przeraża, gdyż ten brak wypełnienia oznacza dla niej istnienie pustych miejsc w świecie zewnętrznym i we własnej osobowości.

Na osobowość bohaterki mają też wpływ inne, nie związane z bezpośrednim doświadczeniem języka, zjawiska. Choć – należy pamiętać – ostatecznie on zawsze będzie leżał gdzieś głęboko u podstaw jej widzenia świata. Doświadczenie każdego emigranta, jakim jest zderzenie się z obcą kulturą, przynosi bohaterce przede wszystkim stan osamotnienia i ciągle – nawet po latach – odczucie bycia outsiderem. Na pogłębienie tego odczucia mają wpływ zarówno okoliczności zewnętrzne, jak i głę-

bokie przekonanie o zagubieniu własnej tożsamości. „Brak mi własnego głosu” – mówi bohaterka. Czuje się ona nie tylko jak ktoś zawieszony „pomiędzy”, nie przynależący ani do miejsca, które opuścił, ani do przestrzeni, w której obecnie przebywa. Swoją sytuację widzi ona również poprzez nieokreśloność własnego „ja”. Ciągłe życie przeszłością i powracająca nostalgia utrudniają zarówno jej przystosowanie się do nowej rzeczywistości, jak i odnalezienie swojej tożsamości. Jednak – i tu nowa jakość – bohaterka nie zawsze zajmuje postawę bierną, często bowiem podejmuje usilne próby pozbycia się inności, próby poszukiwania własnego miejsca. Często mówi o „zakotwiczeniu” (anchoring). Jej podejmowane nie bez oporów wysiłki poprzedzają trudne decyzje. W pewnym momencie bohaterka odczuwa, że ma przed sobą alternatywę typu: albo pozbyć się wyobcowania i przez to pozbyć się samej siebie, albo pozostać w bolesnym stanie alienacji zachowując jednak przy tym przynajmniej resztę swojego „ja”. Znowu sprowadza to bohaterkę do problemów języka. Pragnie ona teraz „wchłonąć” nowy język, który był dotychczas barierą oddzielającą od otoczenia i który – jako język w ogóle, nieważne, czy stary czy nowy – wciąż jest brakującym ogniwem jej osobowości. Uczynienie z niego części własnej świadomości i – jak mówi – własnego ciała nie tylko pomogłoby jej pozbyć się wyobcowania, ale i umożliwiłoby jej odnalezienie brakującej części siebie.

Z biegiem lat język nowy staje się dla bohaterki czymś bliskim. W nim zaczęła ona być – jak mówi – osobą dorosłą, w nim obecnie układają się jej myśli. Jej dawny język polski staje się tworem archaicznym, dawno właściwie

przestał być jedynym narzędziem porządkującym własne „ja” i świat. Bohaterka odczuwa, że przesunięcie to jest dla niej swoistego rodzaju „translation therapy” – terapią tłumaczenia. W nowym języku nie tylko z wolna zaczyna ona dostrzegać szanse na odnalezienie siebie w chwili obecnej, ale potrafi nawet połączyć część dawno zerwanych więzów, które w przeszłości przyniosły bolesny rozłam. „Uczę się angielskiego poprzez pisanie – wyznaje bohaterka – a pisanie z kolei daje mi «pisaną» część siebie”. Tak – można powiedzieć – wygląda początek owej „translation therapy”. Dochodzi do tego głęboka refleksja bohaterki nad nowym językiem, ale już nie wyłącznie w odniesieniu do relacji „ja – nowy język”. Również ważne staje się obiektywne spojrzenie na język – jego piękno, funkcjonalność, precyzyjność. Niezwykłe wyczulenie pozwala bohaterce dostrzec także te sfery, które są mało uchwytnie i niewidoczne. Słucha ona głosów „podskórnych” języka, wchłania je, one stają się jej własnością i zaczynają wypełniać jej osobowość. „Translation therapy” odbywa się również poprzez studiowanie dzieł sztuki literackiej nowego języka. „Czytam smakując dźwięki na własnym języku, słysząc słowa gdzieś pomiędzy językiem a umysłem”. Literatura pomaga wrócić jej do dawnego, z okresu dzieciństwa, odczuwania siebie, języka i świata. „Azalea, hyacinth, forsythia” – wymawia ona kiedyś obce nazwy kwiatów, które dobrze teraz pasują do tego, co nazywają. Wewnętrzna pustka zostaje wypełniona.

„Przetłumaczenie” własnego „ja” na nowy język jest więc możliwe. Ale czy nie zostaje w osobowości bohaterki coś w rodzaju blizny po bolesnych do-

świadczeniach utraty języka i późniejszym jego odzyskiwaniu? Odpowiedź kryje się w jej wyznaniu o „ja” nowego języka, które zakłada, że istnieje też „ja” języka dawnego. Osobowość bohaterki pozostaje więc w jakiś sposób jeśli nie rozdarta, to rozdwojona. Nowe narzędzie mowy tworzy nową jej część, inną od tej zapoczątkowanej w języku dawnym. To rozdwojenie jest też widoczne w zdobytej poprzez „translation therapy” zdolności bohaterki do psychicznego poruszania się w dwu kierunkach i obserwowaniu dwu stron „ja” – tego pierwszego „ja” dawnego języka i „ja” „przetłumaczonego” na język obecny. Zdolność ta poza tym, że

w jakiś sposób łączy to, co zostało w osobowości bohaterki zerwane, wskazuje ostatecznie na istnienie niemożliwego do usunięcia rozdwojenia. To, co zostało zagubione w tłumaczeniu, nie może być odzyskane do końca. „This gap cannot be fully closed” – nie można wypełnić do końca powstałej przepaści.

Niezwykłą książkę Ewy Hoffman będącą biografią duchową emigranta należy odczytywać jako piękne świadectwo zapisu poszukiwań gubionego w zmiennym świecie człowieczego „ja”.

* Eva Hoffman, *Lost in Translation. A Life in a New Language*, New York 1989, ss. 280.